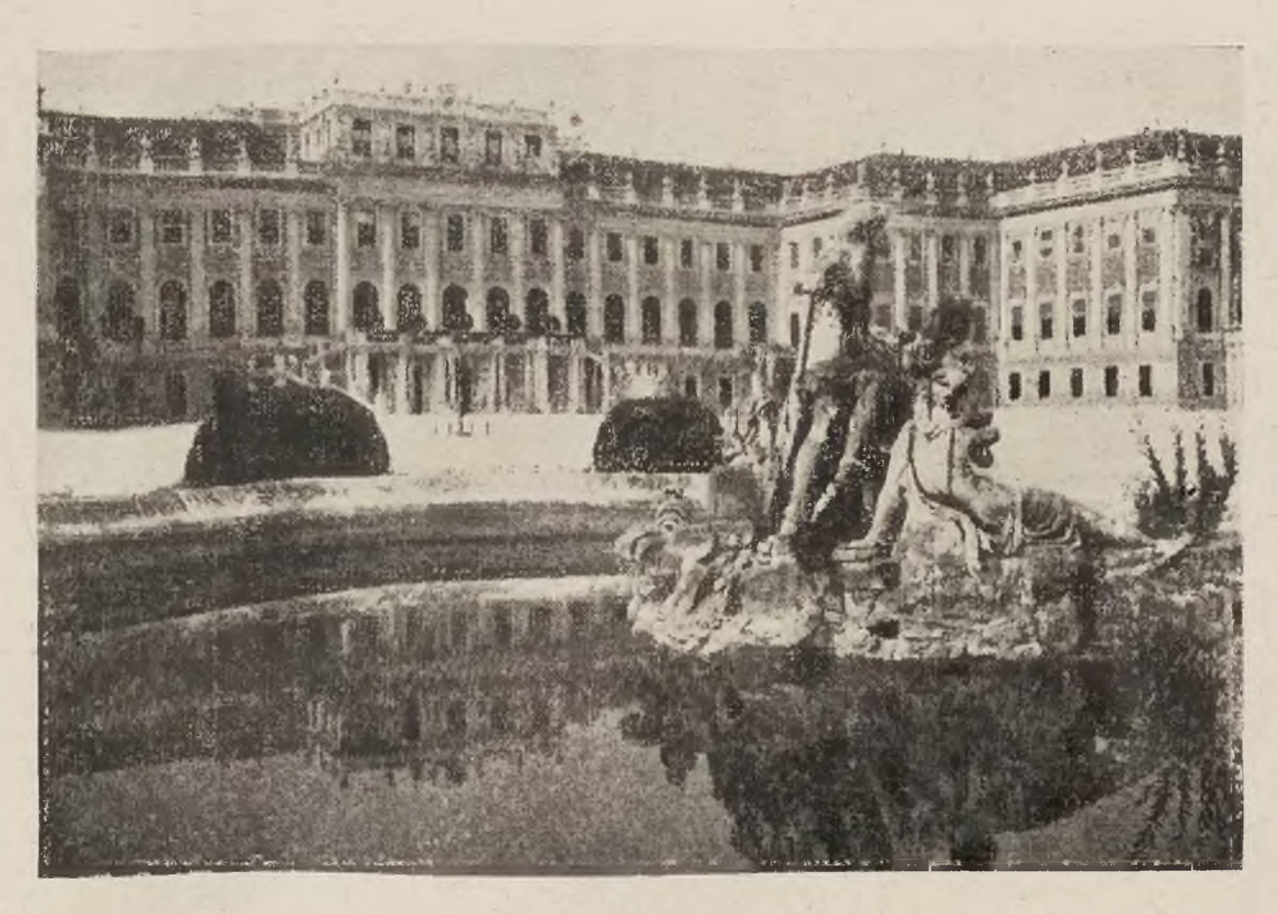
ECHO OBCOJĘZYCZNE

C) WYDANIE NIEMIECKO-POLSKIE
DEUTSCH-POLNISCHES ECHO

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:
A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.
Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Waliców 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 2-C ▬ Rok V ▬ LUTY — 1939 — FEBRUAR ▬ Cena n-ru 60 gr.



Schloss Schönbrunn bei Wien. — Zamek Schönbrunn pod Wiedniem.

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi na początku każdego miesiąca **w trzech wydaniach:**
A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemiecko-polskim.

Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.

Ceny ogłoszeń (za tekstem, w trzech wydaniach): 1 str. 250 zł., ½ str. 125 zł., ¼ str. 65 zł., 1/8 str. 35 zł., 1/16 str. 20 zł.
Drobne ogłoszenia — po 30 gr. od wyrazu (słowo napisowe: 50 gr.). Ostateczny termin składania ogłoszeń: 2 tygodnie przed 1-szym.
Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Poczt. przekazy rozrach. 501.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNYM", ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie **na** głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie **przepisać** treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przy tym w oddzielnym zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI:

O każdej zmianie adresu należy zawiadamiać Administrację pisma natychmiast, podając **zarówno nowy adres jak i dawny.**

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

DER KÖNIG und DER STUDENT.

König Friedrich Wilhelm I. von Preussen liebte es, in den Strassen seiner Hauptstadt spazierenzugehen und hin und wieder mit einem Bürger ein Gespräch anzuknüpfen.

Einmal sprach er einen jungen Studenten an und fragte ihn: „Woher seid Ihr?"

„Aus Berlin, Majestät", war die Antwort.

„Ach, die Berliner taugen alle zusammen nichts", sprach der König.

„Ganz richtig, Majestät", fasste sich der junge Mann schnell, „die meisten sind nichts wert, aber ich kenne zwei Ausnahmen."

„Welche zwei?" fragte der König neugierig.

„Eure Majestät und mich", antwortete der schlaue Berliner.

Der König ging lachend weiter.

EIN TROST.

Mitternacht war längst vorüber. Der Gastgeber stöhnte: „Fürchten Sie sich, nachts heimzugehen?"

„Keineswegs, Herr!"

Der Hausherr sprang auf: „Das freut mich! Das freut mich aufrichtig! Im Vertrauen, ich hatte schon Angst, Sie wollten bis zum Morgen hier bleiben."

DAS BILLIGE HEILMITTEL.

Ein englischer Schiffsarzt hatte die Gewohnheit, gegen jede Krankheit Meerwasser zu verordnen.

Eines Tages stürzte er unglücklicherweise über Bord. „Hallo, Jack", rief da ein Matrose einem anderen zu, „der Doktor ist in seinen Arzneikasten gefallen!"

SPRICHWORT:

Frisch begonnen, halb gewonnen.

KRÓL i STUDENT.

Król pruski Fryderyk Wilhelm I (1713—1740) lubił spacerować po ulicach swojej stolicy i czasami nawiązywać rozmowę z jakimś obywatelem.

Pewnego razu zagadnął młodego studenta i zapytał go: „Skąd jesteście?"

„Z Berlina, Wasza Królewska Mość", brzmiała odpowiedź.

„Ach, ci berlińczycy wszyscy razem nic nie warci", rzekł król.

„Zupełnie słusznie, W. Kr. Mość", połapał się szybko młodzieniec, „większość nic nie jest warta, ale znam dwa wyjątki."

„Jakie dwa?" spytał król zaciekawiony.

„Waszą Król. Mość i siebie", odrzekł przebiegły berlińczyk.

Król śmiejąc się poszedł dalej.

POCIESZENIE.

Północ dawno minęła. Gospodarz stęknął:

„Czy pan się obawia wracać do domu w nocy?"

„Bynajmniej, proszę pana!"

Pan domu podskoczył (z radości):

„Cieszy mnie to! Cieszy mnie to szczerze! Między nami mówiąc (poufnie), obawiałem się już, iż chce pan tu pozostać do jutra."

TANI ŚRODEK LECZNICZY.

Pewien angielski lekarz okrętowy miał zwyczaj zalecania wody morskiej przeciwko każdej chorobie.

Pewnego dnia wypadł on nieszczęśliwie przez burtę. „Hallo, Dżek", zawołał wtedy jeden marynarz do drugiego, „doktor wpadł do swojej apteczki!"

PRZYSŁOWIE:

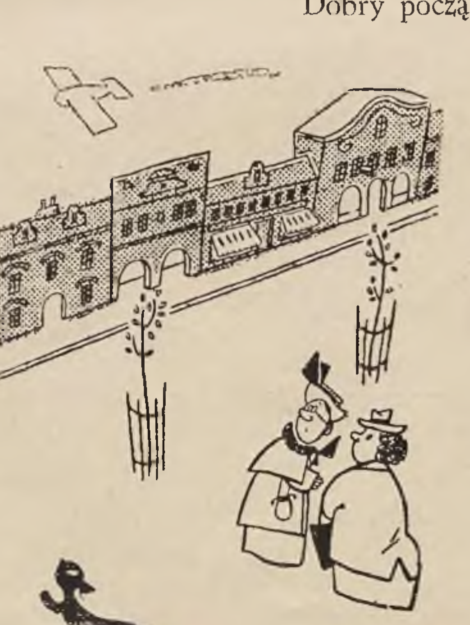
Dobry początek — połowa roboty.

GEDANKEN-VERKNÜPFUNG.

— Wenn ich so ein Flugzeug höre, überkommt mich immer ein unangenehmes Gefühl.

— So, so!

— Ja, mein seliger Mann hat immer so geschnarcht!



SKOJARZENIE MYŚLI.

— Gdy słyszę taki samolot, ogarnia mnie zawsze jakieś niemiłe uczucie.

— Tak, tak!

— Bo mój mąż-nieboszczyk zawsze tak chrapał!

Wer zuletzt lacht, lacht am besten

Ort der Handlung: Hotel X... in Berlin

Beim Hotelportier.

Der alte Herr: Haben Sie ein Zimmer frei?

Der Portier: Jawohl, wir haben gerade noch ein schönes Einzelzimmer mit Bad im ersten Stock. Es liegt nach der Strasse.

D. a. H.: Wieviel nehmen Sie für dieses Zimmer pro Tag?

P.: Acht Mark fünfzig, mein Herr. Die Bedienung und der Kaffee werden extra bezahlt.

D. a. H.: Ich nehme das Zimmer. Lassen Sie bitte mein Gepäck hinaufbringen!

P.: Sofort, mein Herr. Da kommt schon der Hausdiener. Karl, bringen Sie diesen Koffer auf Zimmer 10. Wollen Sie bitte den Meldeschein ausfüllen, mein Herr?

D. a. H.: Ich weiss schon. Vorname: Dionysos. Zuname: Bierfasserl. Beruf: Brauereidirektor. Familienstand: Ledig. Geburtsort: Nürnberg. Geburtstag: den 31. Oktober 1880. Staatsangehörigkeit — ach, das ist ja nur für Ausländer. Wohnort und Wohnung: Karlstrasse 25, München. Genügt das?

P.: Jawohl, Herr Direktor. Nur noch den Ankunftstag und die eigenhändige Unterschrift. So — danke schön, Herr Direktor. Hier ist der Zimmerschlüssel. Der Page wird Sie mit dem Fahrstuhl hinaufbringen.

*

Der junge Herr: Kann ich ein Zimmer haben?

P.: Bedaure, es ist momentan alles besetzt.

D. j. H.: Ich habe aber schon vor vierzehn Tagen bestellt.

P.: Dann will ich mal nachsehen. Ja, es ist wirklich noch ein kleines Zimmer zu drei Mark fünfzig frei... Nr. 406. Allerdings liegt es im vierten Stock und nach dem Hof.

D. j. H.: Das ist ja ein Skandal! Dann bleibe ich nur bis morgen früh. Bitte, wecken Sie mich um 7 Uhr und bringen Sie mir den Kaffee hinauf!

P.: Jawohl, mein Herr. Allerdings komme ich nicht selbst, sondern das Zimmermädchen. Wollen Sie bitte diesen Meldeschein ausfüllen?

D. j. H.: Geben Sie her! Also: August Schulze aus München, Geschäftsreisender, geboren am 3. Juli 1910, usw. — Bitte, geben Sie mir meinen Schlüssel!

Der alte Herr in seinem Zimmer.

Mein Zimmer ist wirklich schön. Ölgemälde an den Wänden, Tisch und Stühle aus Mahagoni, ein echter Teppich auf dem Fussboden. Das Bett hat eine blauseidene Steppdecke, das Badezimmer ist ganz mit weissen Kacheln bekleidet, die Wanne ist eingebaut. So etwas lasse ich mir gefallen!

Ten się naprawdę śmieje, kto się śmieje ostatni

Miejsce akcji: Hotel X... w Berlinie.

U portiera hotelowego.

Starszy pan: Czy ma pan wolny pokój?

Portier: Owszem, właśnie mamy jeszcze ładny pokój pojedyńczy z łazienką na pierwszym piętrze. Wychodzi na ulicę.

St. p.: Ile bierzecie za ten pokój dziennie?

P.: Osiem marek pięćdziesiąt, proszę pana. Za obsługę i kawę płaci się osobno.

St. p.: Biorę ten pokój. Niech pan każe przynieść na górę mój bagaż!

P.: Natychmiast, proszę pana. Oto już idzie służący. Karolu, proszę zanieść tę walizę do pokoju numer 10. Czy zechce pan łaskawie wypełnić tę kartę meldunkową, proszę pana?

St. p.: Już wiem. Imię: Dionizy. Nazwisko Bierfasserl (Piwko-Baryłka). Zawód: Dyrektor browaru. Stan rodzinny: Kawaler. Miejsce urodzenia: Norymberga. Data urodzenia: 31 października 1880 r. Przynależność państwowa — ach, to tylko dla cudzoziemców. Miejsce zamieszkania i adres: ulica Karola 25, Monachium. Czy to wystarczy?

P.: Tak jest, panie dyrektorze. Jeszcze tylko dzień przybycia i własnoręczny podpis. Tak — dziękuję uprzejmie panu dyrektorowi. Oto jest klucz od pokoju. Boy hotelowy (Page wym.: pa:że) zawiezie pana windą na górę.

*

Młodszy pan: Czy mogę dostać pokój?

P.: Niestety (żałuję), chwilowo wszystko zajęte

Mł. p.: Ależ ja zamówiłem już dwa tygodnie temu.

P.: No, to zaraz sprawdzę. Tak, rzeczywiście jest jeszcze wolny mały pokój za trzy marki pięćdziesiąt.. No. 406. Co prawda, znajduje się on na czwartym piętrze i wychodzi na podwórze.

Mł. p.: Ależ to skandal! W takim razie pozostanę tylko do jutra rano. Proszę mnie obudzić o godzinie 7-ej i przynieść mi na górę kawę!

P.: Tak jest, proszę pana. Co prawda, ja sam nie przyjdę, lecz pokojówka. Proszę, czy zechce pan wypełnić tę kartę meldunkową?

Mł. p.: Dawaj pan! A więc: August Schulze z Monachium, komiwojażer, urodzony dnia 3 lipca 1910 r. itd. Proszę mi dać mój klucz!

Starszy pan w swoim pokoju.

Mój pokój jest rzeczywiście ładny. Obrazy olejne na ścianach, stół i krzesła z drzewa mahoniowego, prawdziwy dywan na podłodze. Na łóżku kołdra pikowana z niebieskiego jedwabiu, łazienka cała wyłożona białymi kaflami, wanna jest wmurowana. Tak to mi się podoba!

Der junge Herr in seinem Zimmer.

Was für ein elendes Loch ist dieses Zimmer! Ein schlechtes Bett, ein uralter Schrank, die Schüssel auf dem Waschtisch gesprungen, die Kanne leer.

(Klingelt dem Zimmermädchen):

Fräulein, bringen Sie mir bitte Wasser! Wo kann ich das Abendessen einnehmen?

Das Mädchen: Das Restaurant liegt im Erdgeschoss, mein Herr.

Im Restaurant.

Der alte Herr: Guten Abend! Sind Sie nicht August Schulze, der Sohn meines alten Freundes in München?

Der junge Herr: Jawohl, Herr Direktor. Es freut mich, Sie hier zu sehen.

D. a. H.: Ihrem Vater geht es gut, ja? Wollen wir nicht zusammen essen? Herr Ober, ist ein Tisch frei?

Der Kellner: Hier ist gerade noch ein Fenstertisch frei, Herr Direktor.

D. a. H.: Schön, bringen Sie uns die Speisekarte und die Weinkarte! Würden Sie bitte so gut sein, Herr Schulze, und mir die Karte vorlesen; meine Augen sind ziemlich schwach.

D. j. H. liest:

Speisekarte.

Suppen:

1) Kraftbrühe. 2) Erbsensuppe. 3) Schildkrötensuppe. 4) Weinsuppe.

Fisch:

1) Hering. 2) Hecht. 3) Zander. 4) Barsch. 5) Lachs. 6) Forelle.

Fleisch:

1) Rindfleisch. 2) Beefsteak (wym. bi:fstejk) mit Zwiebeln. 3) Kalbsbraten. 4) Hammelbraten. 5) Schweinskotelett.

Geflügel:

1) Hühnchen mit Salat. 2) Gänsebraten. 3) Ente. 4) Truthahn.

Gemüse:

1) Spinat. 2) Erbsen. 3) Bohnen. 4) Spargel. 5) Mohrrüben. 6) Kohl.

Kompott von:

1) Kirschen. 2) Stachelbeeren. 3) Himbeeren. 4) Johannisbeeren. 5) Erdbeeren. 6) Äpfeln. 7) Birnen. 8) Pflaumen.

Nachtisch:

1) Eis. 2) Obstkuchen. 3) Zitronenpudding.

Getränke:

1) Bier, helles und dunkles. 2) Sekt. 3) Rheinwein. 4) Moselwein. 5) Madeira.

D. a. H.: Was essen Sie?

D. j. H.: Ich nehme ein Schweinskotelett und ein Glas Münchener Bier.

Młodszy pan w swoim pokoju.

Co za nędzna dziura — ten pokój! Marne łóżko, przedpotopowa szafa, miska na umywalce popękana, dzban pusty.

(Dzwoni po pokojówkę):

Panienko, proszę mi przynieść wody! Gdzie mogę zjeść kolację?

Dziewczyna: Restauracja znajduje się na parterze, proszę pana.

W restauracji.

Starszy pan: Dobry wieczór! Czy pan nie jest August Schulze, syn mego starego przyjaciela w Monachium?

Młodszy pan: Tak jest, panie dyrektorze. Cieszę się, że pana tu widzę.

St. p.: Pańskiemu ojcu dobrze się powodzi, tak? Może zjemy razem? Panie ober, czy jest wolny stolik?

Kelner: Właśnie tu jest jeszcze wolny stolik przy oknie, panie dyrektorze.

St. p.: Dobrze, proszę nam przynieść jadłospis oraz kartę win! Może byłby pan tak dobry, panie Schulze, odczytać mi ten spis; mam dość słaby wzrok

Mł. p.: czyta:

Jadłospis.

Zupy:

1) Rosół. 2) Zupa grochowa. 3) Zupa żółwiowa 4) Zupa winna.

Ryba:

1) Śledź. 2) Szczupak 3) Sandacz. 4) Okoń 5) Łosoś. 6) Pstrąg.

Mięso:

1) Wołowina. 2) Befsztyk z cebulką. 3) Pieczeń cielęca. 4) Pieczeń barania. 5) Kotlet wieprzowy.

Drób:

1) Kurczę z sałatą. 2) Gęsina. 3) Kaczka. 4) Indyk.

Jarzyna:

1) Szpinak. 2) Groch. 3) Fasola. 4) Szparagi. 5) Marchew. 6) Kapusta.

Kompot

z 1) czereśni, 2) agrestu, 3) malin, 4) porzeczek, 5) poziomek, 6) jabłek, 7) gruszek, 8) śliwek.

Deser:

1) Lody. 2) Ciastko owocowe. 3) Budyń cytrynowy.

Trunki:

1) Piwo, jasne i ciemne. 2) Szampan. 3) Wino reńskie. 4) Wino mozelskie. 5) Madera.

St. p.: Co pan będzie jadł?

Mł. p.: Ja wezmę kotlet wieprzowy i szklankę piwa monachijskiego.

D. a. H.: Wie bescheiden! Herr Ober, bringen Sie mir das Gedeck zu vier Mark: Weinsuppe, Lachs, Gänsebraten und Himbeereis. Dazu eine Flasche Mosel. Nachher Schweizerkäse, einen guten Likör und eine gute Zigarre. Später eine Tasse schwarzen Kaffee.

Der Kellner: Jawohl, Herr Direktor. Sofort, Herr Direktor.

Eine halbe Stunde später.

Der alte Herr: Nun, junger Freund, wie fanden Sie das Kotelett?

Der junge Herr: Ich fand es unter einer Kartoffel.

D. a. H.: Hahaha... sehr gut! Na, was wollen Sie denn morgen unternehmen? Berlin bietet ja so viel. Wollen Sie das Zeughaus besehen, oder den Zoo, oder die Museen?

D. j. H.: Ich muss morgen früh nach Hamburg weiterfahren. Und das ist gut, denn mein Zimmer gefällt mir gar nicht.

D. a. H.: Wie schade! Ich habe ein herrliches Zimmer. Nr. 10 im ersten Stock.

D. j. H. (beiseite): Ja, das glaube ich wohl. Wenn ich doch tauschen könnte! (Laut): Nummer 10 ist wunderbar; aber wissen Sie auch, dass sich im vorigen Monat ein Mensch dort erschossen hat, und dass es seitdem um Mitternacht ganz schrecklich spukt?

D. a. H.: Hahaha! Sie wollen mich wohl zum besten haben, junger Freund? Herr Ober, ich möchte zahlen. Bitte, wieviel macht es zusammen?

Kellner: Für den Herrn Direktor RM. 8,25 mit Bedienung. Für den jungen Herrn 1 Mark 80.

D. a. H.: Hier haben Sie — hahaha! Junger Freund, Sie gehen wohl noch ins Lesezimmer oder ins Rauchzimmer. Ich gehe jetzt zu Bett, wenn es auch spukt. Hähähä! Gute Nacht, gute Nacht!

D. j. H.: Gute Nacht, Herr Direktor. Wünsche recht angenehme Ruhe!

Der alte Herr in seinem Zimmer.
(Es ist Mitternacht.)

Der alte Herr: Ein herrliches Bett, und doch kann ich nicht schlafen. Vielleicht habe ich zu viel Wein getrunken. Es ist doch recht unheimlich, dass sich in diesem Zimmer ein Mensch erschossen hat! Habe ich denn die Tür ordentlich abgeschlossen? Ich will doch einmal aufstehen und nachsehen.

(Die Tür öffnet sich langsam. Ein weisses Gespenst steht auf der Schwelle.)

D. a. H.: Um Gottes willen, was ist denn das?

Das Gespenst: Huhuuuuuuuuu!!!!!

D. a. H.: Wer ist da? Was wollen Sie? Ich rufe um Hilfe!

Das Gespenst: Huhuuuuuu!!!!!
Im Grabe ist Ruh.
Warte nur, balde
ruhest auch du!

St. p.: Jak skromnie! Panie ober, proszę mi przynieść nakrycie (menu) za cztery marki: zupa winna, łosoś, gęsina i lody malinowe. Do tego butelkę wina mozelskiego. Potem ser szwajcarski, dobry likier i dobre cygaro. Później filiżankę czarnej kawy.

Kelner: Tak jest, panie dyrektorze. Już, panie dyrektorze.

Pół godziny później.

Starszy pan: No, młody przyjacielu, jak panu smakował (dosł.: znalazł pan) ten kotlet?

Młodszy pan: Znalazłem go pod kartoflem

St. p.: Hahaha... doskonale! No, a cóż pan jutro będzie robił (przedsięweźmie)? Berlin wszak nastręcza tyle sposobności. Chce pan obejrzeć arsenał, czy zoo, czy muzea?

Mł. p.: Muszę jutro rano jechać dalej do Hamburga. I to się dobrze składa, bo mój pokój wcale mi się nie podoba.

St. p.: Jaka szkoda! Ja mam wspaniały pokój. Nr. 10 na pierwszym piętrze.

Mł. p.: (na stronę): Tak, wierzę w zupełności. Gdybym się tak mógł zamienić! (Na głos): Numer 10 jest cudowny; ale czy pan też wie, że w zeszłym miesiącu zastrzelił się tam jakiś człowiek, i że od tego czasu straszy tam o północy bardzo okropnie?

St. p.: Hahaha! Pan chyba chce sobie zażartować ze mnie, młody przyjacielu? Panie ober, chciałbym płacić. Proszę, ile to wynosi razem?

Kelner: Dla pana dyrektora 8 marek 25 z obsługą. Dla młodego pana 1 marka 80.

St. p.: Oto proszę — hahaha! Młody przyjacielu, pan chyba pójdzie jeszcze do czytelni lub do palarni. Ja idę teraz spać, choćby nawet straszyło. Hehehe! Dobranoc, dobranoc!

Mł. p.: Dobranoc, panie dyrektorze. Życzę prawdziwie przyjemnego wypoczynku!

Starszy pan w swoim pokoju.
(Północ).

Starszy pan: Świetne łóżko, a jednak nie mogę spać. Może za dużo wina piłem. To przecież okropne, że w tym pokoju zastrzelił się człowiek! Czy aby zamknąłem porządnie drzwi? Wstanę jednak i sprawdzę.

(Drzwi otwierają się powoli. Białe widmo stoi na progu).

St. p.: Na miłość boską, cóż to jest takiego?

Widmo: Huhuuuuuuuu!!!!!

St. p.: Kto tam? Czego pan chce? Zawołam na pomoc!

Widmo: Huhuuuuu!!!!!
W grobie jest spokój.
Czekaj, niebawem
odpoczniesz i ty!

D. a. H.: Zu Hilfe, zu Hilfe! Diebe, Mörder!!

(Das Gespenst verschwindet, der Zimmerkellner erscheint.)

D. a. H.: Schnell! Helfen Sie mir, meine Sachen zusammenzupacken! Sofort geben Sie mir ein anderes Zimmer! Hier spukt es ja. Hier kann ich nicht bleiben.

Der Zimmerkellner: Mein Herr, es ist kein anderes Zimmer frei. Überhaupt jetzt in der Nacht —

D. a. H.: Fort! Wecken Sie den Herrn in Nummer 406! Er soll mein Zimmer haben, ich bezahle es. Und ich nehme das seinige. Schnell, schnell!

Der junge Herr im Zimmer Nr. 10.
(Eine halbe Stunde später.)

Der junge Herr: Hahaha! Wer zuletzt lacht, lacht am besten. Jetzt liegt der alte Esel da oben in dem schrecklichen Bett, und ich liege hier. Das habe ich fein gemacht — nur mit einem weissen Bettuch und einer Taschenlampe. Aber was ist denn das? Brennt die Taschenlampe noch?

(Ein Mann mit einer schwarzen Maske, einem Revolver und einer Blendlaterne schleicht heran.)

Die schwarze Maske: Hände hoch! Mund halten, oder ich schiesse! Her mit der Reisekasse! Nur 300 Mark? Nicht viel. So, jetzt binde ich Ihnen noch Arme und Beine und stecke Ihnen einen Knebel in den Mund. Gute Nacht, wünsche recht angenehme Ruhe.

St. p.: Pomocy, ratunku! Złodzieje, mordercy!!

(Widmo znika, numerowy zjawia się.)

St. p.: Prędko! Niech pan mi pomoże spakować moje rzeczy! Proszę mi dać natychmiast jakiś inny pokój! Tu przecież straszy. Tu nie mogę pozostać.

Numerowy: Proszę pana, nie ma żadnego wolnego pokoju. W ogóle teraz w nocy...

St. p.: Dalej! Niech pan obudzi tego pana pod Nr. 406! Niech on weźmie mój pokój, ja płacę. A ja biorę jego pokój. Prędzej, prędzej!

Młodszy pan w pokoju Nr. 10.
(Pół godziny później).

Młodszy pan: Hahaha! Dobrze śmieje się ten, kto się śmieje ostatni. Teraz ten stary osioł leży tam na górze w okropnym łóżku, a ja leżę tutaj. Świetnie to zrobiłem — tylko przy pomocy białego prześcieradła i latarki kieszonkowej. Ale co to jest takiego? Czy latarka jeszcze się pali?

(Jakiś człowiek w czarnej masce, z rewolwerem i ślepą latarką podkrada się).

Czarna maska: Ręce do góry! Ani słowa— albo strzelam! Dać tu kasę podróżną! Tylko 300 marek? Niewiele. Tak, a teraz zwiążę panu jeszcze ręce i nogi i zaknebluję panu usta. Dobranoc, życzę bardzo przyjemnego wypoczynku.

(Tekst niemiecki wg. *„Lustiges Alltagsdeutsch"* von Ingrid Buxbaum. Herausgegeben vom Goethe-Institut der Deutschen Akademie. — München 1937. Kommissionsverlag R. Oldenbourg.)

DIE QUELLE.

„Wissen möchte ich, wo der Müller immer die Witze von den Geizhälsen her hat?"

Sagt der Freund: „Rufe ihn doch an und frage ihn!"

„So — und wer bezahlt mir den Anruf?"

ŹRÓDŁO.

„Chciałbym wiedzieć, skąd ten Müller ma wciąż te dowcipy o skąpcach?"

Rzecze przyjaciel: „Zatelefonuj-że do niego i zapytaj go!"

„Tak — a kto mi zapłaci za połączenie?"



„WINTERSPORT."

„Gustav, du glaubst gar nicht, wie mir die Bewegung in frischer Luft gut tut."

„SPORT ZIMOWY."

„Gustawie, nie uwierzysz wcale, jak mi dobrze robi ruch na świeżym powietrzu."

Anekdoten

Unter den Zuhörern des grössten deutschen Denkers Immanuel Kant befand sich viele Jahre ein äusserst tüchtiger Student, der aber sein Äusseres ungemein vernachlässigte. Einst fehlte diesem Studenten an seinem einzigen Rock ein Brustknopf. Viele Monate ging dieser Jünger der Wissenschaft nun umher, ohne dass er den fehlenden Knopf durch einen anderen ersetzt hätte.

Da er bei Kants Vorlesungen immer den gleichen Platz in der ersten Bankreihe innehatte, bemerkte er eines Tages, dass Kant seinen Blick unaufhörlich auf seinen Rock, auf die Stelle des fehlenden Knopfes richtete.

Als der Student diese Beobachtung mehrere Tage hintereinander gemacht hatte, erschien er endlich wieder mit allen Knöpfen am Rock im Hörsaal. An diesem Tage war Kant gleich im Anfang seines Vortrages sehr zerstreut und verlor im Laufe seiner Vorlesung mehrere Male den Faden.

Zum Schluss aber rief er den Studenten zu sich und sagte lächelnd zu ihm: „Lieber Herr, erzeigen Sie mir doch den Gefallen und schneiden Sie sich diesen Knopf wieder von Ihrem Rock. Ich habe mich so daran gewöhnt, Sie ohne diesen Knopf zu sehen, dass mich die ungewohnte Erscheinung heute ganz aus dem Konzept brachte."

*

Im Laufe eines Festabends in München, auf dem der grosse norwegische Dichter Henrik Ibsen eine Rede hielt, sprach auch der Dichter Martin Greif; und beide benutzten die Gelegenheit, sich gegenseitig einige Bosheiten zu sagen.

Ibsen, der viel getrunken hatte, ärgerte sich mehr über Martin Greif, als er eigentlich Grund hatte und sagte auf dem Heimweg zu seinem Begleiter:

„Was wollte eigentlich dieser Martin Greif? Und was schreibt der schon für Dramen!? Er schreibt die Dramen von Leuten, die längst tot sind. Jetzt stört er die toten bayerischen Fürsten in ihrer Grabesruhe. Soll er doch die Lebendigen dramatisieren, soviel er will. Was gehen den Martin Greif die Toten an?"

Ibsen konnte auf seinem Heimweg keine Ruhe finden. Der brave alte Greif musste ihn wohl zu sehr geärgert haben. Immer wieder stiess er die Frage vor sich hin: „Was gehen den Martin Greif die toten Könige an?"

Sein Begleiter versuchte vergebens, ihn abzulenken und sagte schliesslich: „Lieber Doktor Ibsen, Sie haben doch auch einen ‚Catilina' geschrieben!"

„Oho!" entgegnete Ibsen eiligst. „Erstens war Catilina kein König; zweitens war ich damals noch kein Dramatiker, sondern nur ein simpler Apotheker. ‚Catilina' war des Apothekers Ibsen erster dramatischer Versuch. Der Martin Greif aber, ist der jemals Apotheker gewesen? — Also!"

*

Anegdoty

Wśród słuchaczy największego niemieckiego myśliciela Emanuela Kanta (1724—1804) znajdował się przez wiele lat pewien nader zdolny student, który jednak niezwykle zaniedbywał swój wygląd zewnętrzny. Kiedyś brakowało temu studentowi w jego jedynym surducie guzika z przodu. I oto przez wiele miesięcy ten adept wiedzy chodził sobie, nie uzupełniwszy brakującego guzika innym.

Ponieważ na wykładach Kanta zajmował on zawsze to samo miejsce w pierwszym rzędzie ławek, zauważył pewnego dnia, że Kant miał swój wzrok skierowany nieustannie na jego surdut, na to miejsce, gdzie brakował guzik.

Gdy student poczynił to spostrzeżenie przez kilka dni z rzędu, zjawił się wreszcie na sali wykładowej znowu ze wszystkimi guzikami w surducie, Tego dnia Kant już na początku swego wykładu był bardzo roztargniony i w trakcie swojej prelekcji tracił kilkakrotnie wątek (myśli).

Pod koniec jednak przywołał do siebie owego studenta i powiedział z uśmiechem do niego: „Kochany panie, niech-że pan mi odda tę przysługę i odetnie sobie znowu ten guzik ze swego surduta. Tak się do tego przyzwyczaiłem, by widzieć pana bez tego guzika, że to niezwykłe zjawisko zbiło mnie dziś zupełnie z tropu."

*

Podczas pewnego uroczystego wieczoru w Monachium, na którym wygłosił mowę wielki poeta norweski Henryk Ibsen (1828—1906), przemawiał także poeta Marcin Greif; i obaj skorzystali ze sposobności, by powiedzieć sobie wzajemnie kilka złośliwości.

Ibsen, który dużo pił, złościł się na Marcina Greifa więcej, niż właściwie miał ku temu powodów, i wracając do domu, rzekł do towarzyszącej mu osoby:

„Czego właściwie chciał ten Marcin Greif? I jakież to dramaty on pisze?! Pisze dramaty o ludziach, którzy dawno umarli. Teraz on zakłóca spokój w grobie nieżyjącym książętom bawarskim. Niech-że dramatyzuje żyjących, ile zechce. Co tego Marcina Greifa obchodzą nieboszczycy?"

Ibsen nie mógł się uspokoić, gdy wracał do domu. Zacny stary Greif musiał go chyba za bardzo rozgniewać. Raz po raz wyrzucał z siebie pytanie: „Cóż obchodzą tego Marcina Greifa nieżyjący królowie?"

Jego towarzysz nadaremnie usiłował odwrócić jego uwagę i powiedział w końcu: „Kochany doktorze Ibsen, przecież również pan napisał ‚Katylinę'!"

„Oho!" odparł jak najśpieszniej Ibsen. „Po pierwsze Katylina nie był królem; po wtóre nie byłem jeszcze wtedy dramatopisarzem, lecz zwykłym aptekarzem. ‚Katylina" był pierwszą próbą dramatyczną aptekarza Ibsena. A czy ten Marcin Greif był kiedyś aptekarzem? — No, więc!"

*

Der grösste französische Dichter des 19. Jahrhunderts Victor Hugo befand sich im Parkett eines Theaters, ohne von seiner Umgebung erkannt zu werden. Hinter ihm sassen zwei Herren, die sich während der Vorstellung merkwürdig laut und lebhaft unterhielten, von den neuen Börsenkursen sprachen und offenbar für die Vorgänge auf der Bühne nicht das mindeste Interesse hatten.

Victor Hugo ärgerte sich über die lästigen Schwätzer, drehte sich um und sagte: „Welch eine Taktlosigkeit...!"

„Wie meinen Sie das?" fragte einer der beiden Herren in scharfem Ton.

„Ich meine", entgegnete der Dichter, „dass es eine Taktlosigkeit von den Schauspielern ist, mit ihren Gesprächen so angeregt plaudernde Herren im Parkett zu stören."

Największy poeta francuski XIX-go wieku Wiktor Hugo znajdował się w parterze pewnego teatru, nie poznany przez swoje otoczenie. Za nim siedziało dwóch panów, którzy podczas przedstawienia rozmawiali szczególnie głośno i z ożywieniem, rozprawiali o nowych kursach giełdowych i najwidoczniej nie mieli najmniejszego zainteresowania dla tego, co się działo na scenie.

Wiktor Hugo był zły na tych natrętnych gaduł, obrócił się i rzekł: „Co za nietakt...!"

„Jak pan to rozumie?" spytał w ostrym tonie jeden z owych dwóch panów.

„Rozumiem to tak", odparł poeta, „że nietaktem jest ze strony aktorów przeszkadzać swymi rozmowami gadającym w takim podnieceniu panom w krzesłach."

*

Der berühmte Berliner Arzt Professor Virchow hatte ein wissenschaftliches Werk erscheinen lassen, das jedoch nur geringen Absatz fand. Im Gegensatz dazu wurde das Buch eines gewissen Dr Schrenz, das wesentlich schlechter war, reissend gekauft und erschien bereits in vierter Auflage. Ein Bekannter von Virchow fragte ihn, woher das wohl komme.

Virchow zuckte die Achseln. „Einen Lachs", sagte er, „verkauft man oft nur alle vier Wochen, aber Heringe meist ein paar Hundert am Tage."

Słynny lekarz berliński profesor Virchow opublikował pewne dzieło naukowe, które jednak znalazło tylko nieznaczny zbyt. W przeciwieństwie do tego książkę niejakiego d-ra Schrenza, która była znacznie gorsza, rozchwytywano i ukazała się ona już w czwartym wydaniu. Pewien znajomy Virchowa spytał go, czemu się tak dzieje.

Virchow wzruszył ramionami. „Łososia", rzekł, „częstokroć sprzedaje się tylko co cztery tygodnie, ale śledzie przeważnie po paręset dziennie."

*

Der grosse deutsche Philosoph Arthur Schopenhauer hatte einen Hund gekauft. Wie sich aber bald herausstellte, war es ein störriges, launisches Tier, das dem Philosophen nur lästig fiel. Als er daher einen Liebhaber dafür fand, der ihm das Doppelte von dem zahlte, was er selbst angelegt hatte, gab er ihn gern her.

Ein Bekannter, dem er die Sache erzählte, meinte lachend:

„Na, du scheinst ja mit dem Hundehandel mehr Glück zu haben, als mit dem Bücherschreiben."

„Ja," nickte Schopenhauer, „es gibt aber auch mehr Hundekenner als Bücherkenner."

Wielki filozof niemiecki Artur Schopenhauer (1788—1860) kupił sobie psa. Jak się jednak wkrótce okazało, było to krnąbrne, kapryśne zwierzę, które stało się dla filozofa jedynie utrapieniem. Gdy przeto znalazł na nie amatora, który mu zapłacił podwójną cenę tego, co on sam wyłożył, oddał je chętnie.

Pewien znajomy, któremu tę rzecz opowiedział, odezwał się ze śmiechem:

„No, zdaje się, że masz więcej szczęścia w tym psim handlu, aniżeli w pisaniu książek."

„Tak", skinął głową Schopenhauer, „ale też więcej jest znawców psów niż znawców książek."

KINDERHÄNDE.

„Fritzchen, deine Hände sind furchtbar schmutzig!" tadelt der Vater. „Ich hoffe, du wirst nicht mit diesen Händen zum Essen kommen!"

„Ja, aber Vati, ich hab doch keine anderen!"

RĘCE DZIECKA.

„Frycku, twoje ręce są strasznie brudne!" gani ojciec. „Mam nadzieję, że nie przyjdziesz z tymi rękoma do obiadu!"

„Ależ, tatusiu, nie mam przecież innych!"

IM EIFER.

„Seien Sie doch nicht gleich so aufgeregt! Vielleicht hat die Dame mit dem Ausdruck ‚Lump' Ihren Begleiter gemeint!"

„Ausgeschlossen! Das ist ein sehr anständiger Mensch!"

W FERWORZE.

„Niech-że pan się tak nie denerwuje od razu! Może ta pani, wyrażając się: ‚Łajdak', miała na myśli pańskiego towarzysza?"

„Wykluczone! To bardzo porządny człowiek!"

*

Ein Richterspruch

Welch eine Genugtuung für den Chronisten, wenn er sogar in diesen Zeiten Gelegenheit findet, von einem erfreulichen Ereignis Kunde zu geben!

Der Fall hat sich in Brüssel zugetragen. Dort hatte ein Bürger seinen Nachbarn wegen ruhestörenden Lärmens vor dem zuständigen Gericht verklagt. Laut Angabe des Klägers wurde der Lärm durch ein Radio verursacht, das bei offenem Fenster vom frühen Morgen bis spät in die Nacht mit schallender Stimme, gelegentlich unterbrochen von heulenden oder pfeifenden Nebengeräuschen, zumeist musikalische Darbietungen von sich gab, Märsche, Tanzweisen und Lieder, Konzerte, teils auf Klavieren, teils auf Flöten oder Geigen oder Blechinstrumenten, häufig sogar mit vollem Orchester.

Der klägerische Brüsseler Bürger braucht deshalb kein Feind der Musik zu sein. Es ist im Gegenteil anzunehmen, dass er besonders empfindliche Ohren besitzt und dass es ihn bis zur Unerträglichkeit kränkte, musikalische Produktionen, deren wahrem Genuss es wie bei keiner anderen Kunstausübung besonderer Stimmung und Weihe bedarf, in so indiskreter Menge und zu den profansten Zeiten zwangsweise vorgesetzt zu bekommen.

Bei den unzähligen Leidensgenossen in der weiten Welt dürfte das energische Vorgehen, der Abwehrwille dieses Mannes aus Brüssel sich uneingeschränkten Beifalls erfreuen.

Was aber soll man erst zu dem Richter sagen, vor dem diese Klage verhandelt wurde? Sein Urteilsspruch zeugt von solcher Weisheit, dass er Salomos Ruhm verdunkeln könnte...

Die Argumentation des Brüsseler Richters, die geeignet ist, eine Lücke in den Gesetzen fast aller Länder zu schliessen, war von genialer und zwingender Einfachheit. Er billigte dem Beklagten und allen übrigen Radiobesitzern das behördlich konzessionierte Recht zu, in ihren vier Wänden Musik zu hören, so viel sie nur wollen, selbst wenn sie vor der Fülle der Töne vom Veitstanz ergriffen werden sollten.

Wenn jedoch die frenetischen Radiofreunde die Fenster ihrer Wohnung öffnen und der Schall der Musikflut kraft eines unabänderlichen Gesetzes sich zu den Nachbarn fortpflanzt und häufig sogar bis über die Strasse, dann ist, so urteilte der weise, nicht genug zu rühmende Richter, der Tatbestand eines öffentlichen Konzertes gegeben.

Oeffentliche Konzerte schliessen aber die Verpflichtung in sich, den Schöpfern der vorgeführten Pièces, soweit sie am Leben sind, die vertraglich genau vorgesehenen Honorare abzugelten. Der Mann im Talar unterliess nicht, darauf aufmerksam zu machen, dass auch ein allenfallsiger Tod des Künstlers nicht von der Pflicht der Honorarzahlung entbinde,

Wyrok sędziego

Co za satysfakcja dla kronikarza, gdy nawet w tych czasach znajduje sposobność, by poinformować o pocieszającym zdarzeniu.

Wypadek ten zdarzył się w Brukseli. Pewien obywatel zaskarżył tam do właściwego sądu swego sąsiada o zakłócające spokój hałasowanie. Według zeznania powoda (skarżącego) hałas ten był powodowany przez radioaparat, który przy otwartym oknie od wczesnego ranka do późnej nocy bardzo głośno, chwilami przerywany wyjącymi lub gwiżdżącymi trzaskami zakłócającymi, wydawał z siebie przeważnie produkcje muzyczne, marsze, melodie taneczne i pieśni koncerty, po części na fortepianie, po części na flecie lub skrzypcach lub instrumentach dętych, często nawet z pełną orkiestrą.

Skarżący obywatel brukselski nie powinien z tego względu być uważany za wroga muzyki. Przeciwnie należy przypuszczać, że posiada on szczególnie wrażliwe uszy i że trapiło go aż nie do zniesienia to, że produkcje muzyczne, którymi prawdziwe delektowanie się, jak przy żadnym innym rodzaju (uprawianiu) sztuki, wymaga szczególnego nastroju i namaszczenia otrzymywał (podawane) w sposób przymuszony w tak niedyskretnej ilości i w najbardziej profanującej porze.

Wśród niezliczonych towarzyszów niedoli na szerokim świecie energiczne postępowanie, wola odporu ze strony tego człowieka z Brukseli powinna się cieszyć nieograniczonym uznaniem (poklaskiem).

Ale cóż dopiero trzeba powiedzieć o sędzim, przed którym skarga ta była rozpatrywana? Jego wyrok świadczy o takiej mądrości, że mógłby zaćmić sławę Salomona...

Argumentacja sędziego brukselskiego, nadająca się do wypełnienia luki w ustawach niemal wszystkich krajów, odznaczała się genialną i zniewalającą prostotą. Przyznawał oskarżonemu i wszystkim pozostałym posiadaczom radia urzędowo koncesjonowane prawo słuchania muzyki wśród swoich czterech ścian, ile tylko zechcą, nawet gdyby wskutek mnogości tonów miał nimi owładnąć taniec św. Wita.

Gdy jednak frenetyczni przyjaciele radia otwierają okna swego mieszkania i odgłos fali muzycznej mocą niezmienionego prawa przenosi się do sąsiadów i często nawet aż poza ulicę, wtedy istnieje — tak orzekł ów mądry, będący ponad wszelkie pochwały sędzia — faktyczny stan koncertu publicznego.

Publiczne koncerty zaś obejmują zobowiązanie wypłacania twórcom wykonywanych sztuk, o ile ci żyją, dokładnie przewidzianych kontraktowo honorariów. Mąż w todze sędziowskiej nie omieszkał zwrócić uwagi na to, że także ewentualna śmierć artysty nie zwalnia od obowiązku płacenia honorarium, albo-

da eine unter heftigen Kämpfen erstrittene Konvention bestimmt, dass die Erben dreissig Jahre hindurch auf die Vergütungen Anspruch haben.

Soweit die Begründung des Brüsseler Richters, der sich um die Menschheit verdient gemacht hat. Sein Urteil erlangte Gesetzeskraft, leider einstweilen nur, soviel bekannt ist, in der belgischen Metropole. Dort patrouillieren nämlich Polizisten, die man in diesem Fall um die Ausübung ihres Berufes beneiden kann, durch Strassen und Gassen, und sobald sie aus einem geöffneten Fenster das musikalische Gurgeln eines Lautsprechers vernehmen, eilen sie in die betreffende Wohnung und ziehen Autorenhonorare ein.

Glücklicherweise überwiegt in den Programmen der Radiosender die moderne und darum tantiemenpflichtige Musik, schon wegen ihres meist schmissigen Charakters, der so vortrefflich zu unsern Zeiten passt.

Noch viel glücklicher aber trifft es sich, dass die allermeisten Menschen nur mit Widerwillen Zahlungen leisten, noch dazu für Honorare an Künstler, von denen man im Gegensatz zu anderen Berufen annimmt, dass sie ihren Lohn in sich selber tragen.

Das Publikum gleicht darin dem bekannten Verleger, der immer höchst ungern seinen Autoren Honorare zahlte und seine Abneigung mit der klassisch zu nennenden Begründung formulierte, dass die Autoren das Geld, das sie erhalten, doch nur dazu benutzen, es auszugeben.

In Brüssel jedenfalls ziehen die Musikautoren keinen grossen Gewinn aus der neu erschlossenen Quelle. Es hat sich dort herumgesprochen, dass man zahlen muss für die wohlgemeinte Absicht, die Nachbarn am eigenen Musikgenuss teilnehmen zu lassen. Infolgedessen beschränkt man sich auf seine vier Wände, und obgleich wir andere Sorgen haben, wünschen wir doch von ganzem Herzen, dass das Brüsseler Beispiel auch hierzulande Schule macht.

wiem wywalczona wśród gwałtownych bojów konwencja postanawia, że spadkobiercy przez trzydzieści lat mają prawo do odszkodowania (wynagrodzenia).

Tyle umotywowanie sędziego brukselskiego, który zasłużył się dla ludzkości. Wyrok jego uzyskał moc prawa, niestety na razie tylko, o ile wiadomo, w metropolii belgijskiej. Tam patrolują mianowicie policjanci, którym w tym wypadku można zazdrościć wykonywania ich zawodu, po ulicach i uliczkach, i skoro tylko usłyszą z jakiegoś otwartego okna muzykalny bulgot głośnika radiowego, śpieszą do właściwego mieszkania i ściągają honoraria autorskie.

Na szczęście w programach rozgłośni radiowych przeważa nowoczesna, a przeto podlegająca tantiemie muzyka, już z powodu swego pełnego werwy charakteru, który tak doskonale odpowiada naszym czasom.

Lecz o wiele szczęśliwiej jeszcze składa się, że większość ludzi jedynie z niechęcią płaci, do tego jeszcze za honoraria dla artystów, o których, w przeciwieństwie do innych zawodów, przypuszcza się, że mają swą zapłatę w sobie samych.

Publiczność podobna jest pod tym względem do owego znanego wydawcy, który zawsze nader niechętnie płacił swoim autorom honoraria, a swoją niechęć formułował uzasadnieniem, które można nazwać klasycznym, że autorzy otrzymywane pieniądze używają przecież tylko do tego, żeby je wydać.

W Brukseli w każdym razie autorzy muzyczni nie ciągną wielkich korzyści z tego nowo otworzonego źródła. Rozniosło się tam, że trzeba płacić za życzliwe zamiary dopuszczania sąsiadów do uczestniczenia we własnej przyjemności muzycznej. Wskutek tego ludzie ograniczają się do swoich czterech ścian, i jakkolwiek mamy inne troski, życzymy jednak z całego serca, by przykład brukselski i u nas znalazł naśladowców.

(Fr. Burschell).

IN DER STRASSENBAHN.

„Warum schlafen Sie immer in der Elektrischen?"

„Damit ich nicht sehe, wie die Damen stehen müssen."

* * *



W TRAMWAJU.

„Dlaczego pan zawsze śpi w tramwaju?

„Żeby nie widzieć, jak panie muszą stać."

* * *

Wie wird man Millionär?

BETON AUS DER EIERSPEISPFANNE.

In einem Schieferbruch in Nordwales suchte während der Mittagspause ein hungriger Arbeiter vergebens nach einer Bratpfanne, um sich sein Mittagessen — eine Eierspeise — zubereiten zu können. Der aufsteigende grimmige Hunger liess ihn nicht lange Umschau halten: er nahm kurzerhand ein Stück Schiefer und begann seine Tätigkeit als Koch.

Nach der Mahlzeit entdeckte er, dass sich der Schiefer in der Hitze stark ausgedehnt hatte und zeigte die dünne Platte dem Betriebsleiter. Dieser stellte sofort Untersuchungen an und kam schliesslich darauf, dass der erhitzte Schiefer — mit Zement gemischt — eine ausgezeichnete Betonmasse ergab.

Ein neuer Industriezweig verdankte dieser Zufallsentdeckung seine Entstehung.

EIN SCHULJUNGE ENTDECKT DAS BESSEMER-VERFAHREN.

Das Bessemer-Verfahren, eine der wichtigsten Grundlagen der modernen Stahlindustrie, geht auf den Einfall eines Knaben zurück. Sir Henry Bessemer führte seinen Sohn, der gerade seine Schulferien zu Hause verbrachte, durch seine Stahlwerke und erklärte dem Jungen einige technische Einzelheiten.

Unter anderem erzählte er ihm auch, dass es notwendig sei, im Roheisen immer eine gewisse Menge Kohlen zurückzulassen, und dass deren Ausmass nur nach der Farbe der Flamme festzustellen sei.

„Könnte man nicht den Hochofen ausblasen und dann so viel Kohlenstoff zusetzen, als man haben will?" fragte der Junge ohne Ueberlegung.

Kein berühmter Gelehrter oder Techniker hatte jemals vorher an dieses einfache und praktische Verfahren gedacht. Die Anregung zu einer der bedeutendsten metallurgischen Erfindungen war gegeben.

DER SPARSAME FABRIKANT UND DAS LOESCHPAPIER.

Ein Papierfabrikant in Berkshire hatte das seltene Glück, durch die Nachlässigkeit eines Arbeiters — Millionen zu verdienen. Dieser vergass in seiner Zerstreutheit, dem Papierbrei den nötigen Leim beizumengen. Das Ergebnis waren grob-poröse Papierbogen, die nicht verkauft werden konnten.

Der sparsame Fabrikant aber konnte sich nicht entschliessen, diese wegzuwerfen, sondern hob sie auf, um gelegentlich Notizen darauf zu machen. Als er aber mit Tinte darauf zu schreiben versuchte, floss die Tinte auseinander und wurde vom Papier eingesogen.

Mit freudigem Schrecken stellte der Fabrikherr plötzlich fest, dass eine ironische Laune des Zufalls ihn zum Erfinder gemacht hatte. Ein Ereignis, das wohl nicht zu den Alltäglichkeiten gehört.

Jak się zostaje milionerem?

BETON Z PATELNI NA JAJA.

W pewnej łupkarni w północnej Walii jakiś głodny robotnik podczas przerwy obiadowej nadaremnie szukał brytfanny, by móc przyrządzić swój obiad — potrawę z jaj. Wzrastający wściekły głód nie dał mu długo się rozglądać: wziął bez namysłu kawałek łupka i rozpoczął swe kucharskie czynności.

Po posiłku odkrył on, że łupek od gorąca silnie się wydłużył, i pokazał tę cienką płytę kierownikowi zakładu. Ten natychmiast podjął badania i w końcu wpadł na to, że rozpalony łupek — zmieszany z cementem — dawał doskonałą masę betonową.

Nowa gałąź przemysłu zawdzięczała swe powstanie temu przypadkowemu odkryciu.

UCZNIAK ODKRYWA METODĘ BESSEMERA.

Metoda Bessemera, jedna z najważniejszych podstaw nowoczesnego przemysłu stalowego, jest wynikiem pomysłu pewnego chłopca. Sir Henry Bessemer oprowadzał swego syna, który właśnie spędzał w domu wakacje szkolne, po swojej hucie stalowej i objaśniał chłopcu niektóre szczegóły techniczne.

Między innymi opowiedział mu także, że konieczne jest zawsze pozostawiać w surowcu żelaza pewną ilość węgla, którego rozmiary dadzą się ustalić jedynie według odcienia (barwy) ognia.

„Czy nie możnaby przygasić wielkiego pieca i wtedy dołożyć tyle węgla, ile się zechce?" spytał chłopiec bez zastanowienia.

Żaden słynny uczony ani technik nigdy przedtem nie pomyślał o tej prostej i praktycznej metodzie. Dany był impuls do jednego z najważniejszych wynalazków metalurgicznych.

OSZCZĘDNY FABRYKANT I BIBUŁA.

Pewien fabrykant papieru w Berkshire (Anglia) miał rzadkie szczęście, że wskutek niedbalstwa robotnika zarobił miliony. Robotnik ten w swoim roztargnieniu zapomniał domieszać potrzebnego kleju do miazgi papierniczej. Rezultatem tego były grube porowate arkusze papieru, których nie można było sprzedać.

Oszczędny fabrykant jednak nie mógł się zdecydować na wyrzucenie ich, lecz zachował je, by przy sposobności robić na nich notatki. Gdy jednak spróbował na tym pisać atramentem, atrament rozlał się i wsiąknął (Inf. einsaugen) w papier.

Z radosną trwogą fabrykant nagle stwierdził, że ironiczny kaprys przypadku uczynił go wynalazcą. Zdarzenie, które chyba nie należy do rzeczy powszednich.

Er liess sofort grosse Mengen dieses „verpfuschten" Papiers herstellen und kündigte in den Zeitungen an, dass er eine neue Papierart erfunden habe, die weit besser als Streusand geeignet sei, zu Löschzwecken verwendet zu werden.

Der Erfolg der Erfindung war ein durchschlagender. Jener unfreiwillig erfinderische Arbeiter hatte leider nicht das Glück — wie er es eigentlich verdient hätte —, an dem in kurzer Zeit erworbenen Millionenreichtum teilhaben zu können.

Kazał więc natychmiast wyprodukować duże ilości tego „spartaczonego" papieru i obwieścił w gazetach, że wynalazł nowy gatunek papieru, który o wiele lepiej aniżeli piasek do posypywania nadaje się, by używano go w celu suszenia (pisma).

Powodzenie tego wynalazku było całkowite. Ów mimo woli wynalazczy robotnik nie miał niestety tego szczęścia — jak na to właściwie zasługiwałby —, by móc uczestniczyć w zdobytym w krótkim czasie milionowym bogactwie.

MILLIONAER DURCH NERVOSITAET.

Nie hätte es sich Herr Heatin träumen lassen, dass ihn Göttin Fortuna zum Millionär bestimmt habe. Der genannte Herr teilte eine ihm angeborene Eigenschaft mit Millionen seiner Zeitgenossen: Er litt unter starker Nervosität.

Man kann nun beim besten Willen nicht sagen, dass leicht irritierbare Nerven der Laufbahn eines neuzeitlichen Nabobs gerade förderlich sind. Die Wege des Schicksals aber unterliegen eben keinem Gesetz.

Gleich vielen anderen nervösen Menschen hatte Mister Heatin die leidige Gewohnheit, des Morgens beim Anziehen an seinen Schuhriemen zu zerren, so dass sich die Oesen seiner Schnürschuhe rasch abnutzten. Eines Tages war er besonders ungeduldig und riss in seiner Hast das Leder durch. Das Ausbessern des Schadens verursachte einen so grossen Zeitverlust, dass er zu spät zur Arbeit kam — und fristlos entlassen wurde.

Dieser wenig erfreuliche Zwischenfall hatte ihn aber nachdenklich gemacht und zur Erfindung der Metallösen für Schnürschuhe angeregt. Mister Heatin wurde ein steinreicher Mann und hatte es nicht nötig, sich morgens hastig anzukleiden.

MILIONER WSKUTEK NERWOWOŚCI.

Nigdy panu Heatinowi („ea" wym. i:) nawet się nie śniło, że bogini Fortuna przeznaczyła go na milionera. Wymieniony pan dzielił wrodzoną mu właściwość z milionami swoich współczesnych: cierpiał na silną nerwowość.

Otóż przy najlepszej woli nie można powiedzieć, że łatwo irytujące się nerwy sprzyjają właśnie karierze nowoczesnego nababa. Ale też drogi przeznaczenia nie podlegają żadnemu prawu.

Podobnie jak wielu innych nerwowych ludzi, Mister Heatin miał nieszczęsny zwyczaj szarpania za sznurowadła z rana przy ubieraniu się, tak że dziurki jego sznurowanych trzewików szybko się zużywały.

Pewnego dnia był on szczególnie niecierpliwy i w zbytnim pośpiechu przedarł (Inf. durchreissen) skórę. Naprawienie szkody spowodowało tak wielką stratę czasu, że spóźnił się do pracy — i z miejsca odprawiono go.

Ten niezbyt radosny epizod skłonił go jednak do zastanowienia się i pobudził go do wynalezienia metalowych krążków do sznurowanych butów. Mister Heatin stał się szalenie bogatym człowiekiem i nie miał już potrzeby ubierać się z rana w pośpiechu...



DIE BESTE AUSKUNFT.

Karl: „Was sagst du dazu, gestern habe ich mir einen Spass erlaubt und habe bei einem Auskunftsbüro über mich Auskunft geholt."

Ludwig: „Und was hast du für eine Auskunft erhalten?"

Karl: „Gewarnt haben sie mich vor mir."

NAJLEPSZA INFORMACJA.

Karol: „Co ty na to powiesz: wczoraj pozwoliłem sobie na żart i zasięgnąłem w biurze wywiadowczym informacji o sobie."

Ludwik: „I jaką informację otrzymałeś?"

Karol: „Ostrzegali mnie przede mną."

———

DEUTSCHE ANTARKTIS-EXPEDITION.

Berlin. Eine Gruppe deutscher Wissenschaftler hat sich mit dem Schiff „Schwabenland" von Hamburg aus zum Zwecke ozeangraphischer, meteorologischer, erdmagnetischer, geographischer und biologischer Untersuchungen ins südliche Eismeer begeben.

Das Schiff führt zwei Flugzeuge mit, die gegebenenfalls zur Unterstützung der wissenschaftlichen Arbeit eingesetzt werden.

Das von der deutschen Forschungsgemeinschaft durchgeführte Unternehmen steht unter der Leitung von Kapitän Ritscher und führt den Namen „Deutsche Antarktische Expedition 1939."

DIE SILBERFUCHSZUCHT in DEUTSCHLAND

Deutschland hat nach dem Kriege mit dem Aufbau einer Pelztierzucht, wie sie auch andere Länder besitzen, begonnen. 1923 gab es zwei Pelztierfarmen, 1931 waren es schon fast 1000 Betriebe und im vergangenen Jahr 1400. Am häufigsten werden Silberfüchse und Nerze gezüchtet.

GEDÄCHTNISSCHWUND HEILBAR DURCH INJEKTION.

Die medizinische Wissenschaft hat den beachtenswerten Erfolg zu verzeichnen, dass sie durch Injektion eines Narkotikums völligen Gedächtnisschwund zu heilen vermag.

Der englische Arzt Dr. Horsley, der im Krankenhause von Dorset tätig ist, konnte mit seinem neuen Narkotikum „Nembutal" in zahlreichen Fällen gänzlichen Gedächtnisschwundes völlige Heilung erzielen und somit eines der bisher schwierigsten Probleme der Medizin zur Lösung bringen.

Mit seiner Behandlungsmethode, die in Aerztekreisen Aufsehen erregte, wird sich der internationale Aerztekongress beschäftigen.

EISENBAHNABTEILE FÜR NICHTESSER.

Die englische Eisenbahnverwaltung wird demnächst in den Zügen Abteile für Nichtesser einrichten. Diese Einrichtung geht auf den Vorschlag eines Unterhausmitgliedes zurück; der Abgeordnete klagte, dass sich viele Reisende dadurch belästigt fühlten, dass andere in ihrer Gegenwart ihre Lebensmittelpakete auspacken und lange Mahlzeiten abhalten.

In der Oeffentlichkeit hat die geplante Einführung der Nichtesserabteile grossen Beifall gefunden.

NIEMIECKA WYPRAWA DO ANTARKTYDY.

Berlin. — Grupa niemieckich naukowców udała się z Hamburga okrętem „Schwabenland" do południowego Morza Lodowatego w celu badań oceanograficznych, meteorologicznych, magnetyczno-ziemskich, geograficznych i biologicznych.

Okręt ten wiezie ze sobą dwa samoloty, które w razie potrzeby będą użyte dla poparcia pracy naukowej.

Przedsięwzięcie to, przeprowadzane przez niemieckie Zrzeszenie dla Badań Naukowych, znajduje się pod kierownictwem kapitana Ritschera i nosi nazwę „Niemiecka Ekspedycja Antarktyczna 1939 r."

HODOWLA SREBRNYCH LISÓW W NIEMCZECH.

Po wojnie Niemcy zaprowadziły hodowlę zwierząt futerkowych, podobnie jak ją posiadają inne kraje. W r. 1923 były dwie fermy zwierząt futerkowych, w r. 1931 było już prawie tysiąc przedsiębiorstw, a w roku ubiegłym — 1400. Najczęściej hoduje się srebrne lisy i nurki.

ZANIK PAMIĘCI ULECZALNY PRZEZ ZASTRZYK.

Wiedza lekarska ma do zanotowania godny uwagi sukces, że przez zastrzyknięcie pewnego narkotyku potrafi uleczyć całkowity zanik pamięci.

Lekarz angielski Dr. Horsley, który pracuje w szpitalu m. Dorset, potrafił swoim nowym narkotykiem „Nembutal" uzyskać całkowite wyleczenie w licznych wypadkach zupełnego zaniku pamięci, i tym samym rozwiązać jeden z najtrudniejszych dotąd problemów medycyny.

Jego metodą leczenia, która w kołach lekarskich wywołała sensację, zajmie się międzynarodowy kongres lekarzy.

PRZEDZIAŁY KOLEJOWE DLA NIEJEDZĄCYCH.

Angielski zarząd kolei żelaznych urządzi niebawem w pociągach przedziały dla niejedzących. Zaprowadzenie tych przedziałów jest skutkiem wniosku pewnego członka Izby Gmin; poseł ten uskarżał się, iż wielu podróżnych odczuwa jako przykre to, że inni w ich obecności rozpakowują swoje paczki z żywnością i urządzają długotrwałe uczty. — W opinii publicznej projektowane zaprowadzenie przedziałów dla niejedzących spotkało się z wielkim uznaniem.



Książki nadesłane

Wydawnictwo „Książnica-Atlas", Lwów-Warszawa.

I. BIBLIOTECZKA FRANCUSKA:

Nr. 18. Jean Giono: *„Regain"*.
Adapté et commenté par Halina Nieniewska.

Nr. 19, 20, 21. Victor Hugo: *„Les Misérables"*
(I. Jean Valjean — II. M. Madeleine et Fantine — III. M. Madeleine et Javert). Adapté et annoté par Halina Nieniewska.

Nr. 24. *Contes et Fabliaux du Moyen âge.* —
Recueillis et adaptés par Oktawia Opólska.

Celem Biblioteczki Francuskiej jest dostarczenie szkole średniej i szerszemu społeczeństwu odpowiednio opracowanego wyboru wybitniejszych utworów literatury francuskiej, nie tylko posiadających wartości historyczno-literackie i estetyczne, lecz stanowiących również bogaty materiał do zrozumienia życia i kultury narodu francuskiego. W doborze tych utworów położono specjalnie nacisk na współczesność, nie pomijając jednak twórczości pisarzy dawniejszych, których poznanie może się przyczynić do głębszego wniknięcia w charakter, obyczaje i psychikę społeczeństwa francuskiego doby obecnej.

II. BIBLIOTECZKA NIEMIECKA:

Serii II-ej tomiki 57, 58, 59, 60, 61 i 62 —
Friedrich Lorenz *„Väter der Maschinenwelt"*:

I. *Die Geburt der Schreibmaschine.* — Opr. G. Holzer. — (Dzieje wynalazku maszyny do pisania).
II. *Vorläufer des modernen Krieges.* — Opr. St. Merta. — (Początki fabryki Kruppa i wprowadzenie nowoczesnej artylerii).
III. *Ein Stafettenlauf durch die Jahrhunderte.* — Opr. A. Jarończyk. — (Dzieje wynalazku telegrafu w ciągu wieków, od starożytności do Morsego).
IV. *Die ersten Maschinenstürmer.* — Opr. K. Żagań. — (Wynalazki Whitneya, Arkwrighta, Hargreave'a, Cartwrighta i innych w dziedzinie przemysłu tekstylnego).
V. *Die Meister der schwarzen Kunst.* — Opr. J. Szaflarski. — (Wynalazek maszyny drukarskiej i litografii).
VI. *Der sprechende Draht.* — Oprac. J. Suchoń. — (Wynalazek telefonu przez Bella).

Temat wszystkich powyższych opowiadań Serii II-ej Biblioteczki Niemieckiej ujęty jest w ciekawą fabułę, charakteryzującą wyraziście poszczególnych bohaterów-wynalazców, dającą pogląd na daną dziedzinę twórczości ludzkiej i podkreślającą wartości moralne pracy i dążeń ludzkich

Dokładne opracowanie i liczne ilustracje ułatwiają zrozumienie tekstu.

*

Wydawnictwo **„Bibliographisches Institut"**, Leipzig (Skład główny: Księgarnia **G. Dorna** w Warszawie):

„SCHLAG NACH!" (POINFORMUJ SIĘ!). —

Wissenswerte Tatsachen aus allen Gebieten. —
Ein umfassendes Nachschlagewerk mit 982 Uebersichten und Tabellen, 387 Textabbildungen und 12 farbigen Tafeln. 640 Seiten.

Jest to nowy typ popularnego leksykonu informacyjnego, w którym odzwierciadla się cała różnorodność współczesnego życia. Fakty i informacje, rozrzucone w najrozmaitszych dziełach, pismach, instytucjach i t. d., są tu zebrane i uporządkowane w sposób systematyczny i przejrzysty, dzięki czemu książka ta spełnia pożyteczną rolę przewodnika, ułatwiającego zorientowanie się w tysiącznych kwestiach życia codziennego, kultury, polityki, geografii, prasy, handlu, historii i t. d. Dane statystyczne z różnych dziedzin są bardzo pouczające i wzbogacają naszą wiedzę o życiu i świecie.

Całość opracowana jest nader starannie, ze szczególnym uwzględnieniem stosunków i warunków niemieckich. Alfabetyczny spis rzeczy na końcu dzieła ułatwia szybko odnalezienie potrzebnej informacji z danej dziedziny.

Wydawca i red. odpow.: *Michał Głuski.* *„Drukarnia Lekarska", Sp. z o. o. w Warszawie.* Należność poczt. opłac. ryczałtem